PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGN. UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA:
Rocznie w listopadzie (z przesyłką) Mk. 400.000
Półrocznie „ „ 220.000
Kwartalnie „ „ 120.000
Cena zeszytu pojedyńczego 25.000 Mkp.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 41. Telefon 84-30.
Otwarte od 8-ej rano do 3-ej po południu.
Pocztowe konto czekowe (P. K. O.) № 235.

Redaktor i wydawca odpowiedz. Stanisław Pągowski.

OGŁOSZENIA w tysiącach (Mkp.).
Pierwsza str. przed tekstem Mk. 6.000
Druga strona przed tekstem „ 5.000
Pół strony przed tekstem . „ 2.600
Ćwierć strony przed tekstem „ 1.400
Cała strona za tekstem . . „ 4.800
Pół strony za tekstem . . „ 2.500
Ćwierć strony za tekstem . „ 1.300
Każdorazowa podwyżka Urzędu Stat. obowiązuje ogłoszenia przyjęte.
Ogłoszenia zagraniczne o 100% drożej.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Rok IX. Warszawa, dn. 1 listopada 1923 r. Nr. 19.

Zadania samorządu na polu pożarnictwa.

Do zadań każdego samorządu należy popieranie gospodarczych i kulturalnych interesów ludności miejscowej. Będąc z istoty swej formą przymusowej organizacji mieszkańców określonego terytorjum, wykładnikiem miejscowych sił społecznych i oficjalnym reprezentantem miejscowych interesów, samorząd wszelkiego stopnia jest więc powołany do inicjowania, prowadzenia i popierania wszystkich tych urządzeń, które mają ugruntować materjalny dobrobyt mieszkańców i przyczyniać się do ich kulturalnego rozwoju.

Uświadomiwszy sobie takie znaczenie samorządu i rolę, jaką on odgrywać winien w zbiorowem życiu ludności, łatwo dojdziemy do stwierdzenia, że organizacja obrony przed klęską pożaru należy, należeć powinna i należeć musi do zakresu działania samorządu terytorjalnego. Tak być musi, albowiem obrona mienia mieszkańców przed pożarem jest elementarnem zabezpieczeniem ich materjalnego dobrobytu; tak być musi także i dlatego, że zrzeszanie się współobywateli dla ratowania mienia własnego i ofiarnej pomocy współbliźnim w nieszczęściu jest przejawem i kardynalnym warunkiem rozwoju kultury.

Na obszarze b. Królestwa Kongresowego widzimy w tej chwili trzy stopnie samorządu: gromadzki, gminny i powiatowy. Rozważmy, jaką działalność rozwinąć może każdy z nich w dziedzinie akcji przeciw pożarom.

Gromada jest instytucją pozbawioną funduszów, a przeważnie i sił intelektualnych, niezbędnych przy wszelkiej organizacji. To też niepodobna spodziewać się od niej rozwiązania całości zagadnienia obrony przed pożarami. Niemniej przeto gromada wiele zdziałać może i musi, ażeby ratunek w razie pożaru uczynić możliwy. Do niej przedewszystkiem należy stworzenie ogólnych warunków akcji ratunkowej. Pierwszym tej akcji warunkiem jest dostateczne zaopatrzenie w wodę. Większość wsi pozostawia niestety w tym względzie bardzo wiele do życzenia. A tymczasem wszędzie, gdzie niema dostatecznej ilości studzien i wody w nich, nawet do codziennego gospodarczego użytku, tam nie może być mowy o skutecznym ratunku w wypadku pożaru.

Powtóre obowiązkiem gromady jest dbać o to, ażeby mieszkańcy posiadali te przynajmniej proste narzędzia i przyrządy ratownicze, których posiadanie jest nakazane przez obowiązujące prawo, jak bosaki, wiadra, beczki i t. d. Wreszcie w wypadku pożaru gromada musi dostarczyć koni do wożenia i ludzi do pomocy. Wydawanie zarządzeń w tym względzie należy do obowiązków sołtysa.

Specjalne obowiązki ciążą na gromadach tych wsi, w których istnieje straż pożarna ochotnicza. Jakkolwiek bowiem w dzisiejszych warunkach nie można jeszcze myśleć o tem, ażeby każda wieś posiadała swą straż, a przeciwnie, dziś i przez długi czas jeszcze każda straż musi przyjąć do obrony przestrzeń w promieniu conajmniej 5 klm., to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że ta wieś, w której ma siedzibę straż, jest pod względem bezpieczeństwa ogniowego uprzywilejowana. Przywilejowi odpowiadać musi zwiększony obowiązek: te wsie, w których straże istnieją, powinny oprócz ogólnych świadczeń na cele bezpieczeństwa ogniowego pokryć ze swoich funduszów część kosztów założenia i utrzymania straży i dostarczać jej koni do wyjazdu.

Gmina zbiorowa jest jednostką dość wielką i finansowo na tyle silną, że w zasadzie mogłaby udźwignąć lwią część ciężarów, związanych z organizacją pożarnictwa na swoim terenie. W szczególności

głównym obowiązkiem gminy winno być zaopatrzenie straży w potrzebne narzędzia. Niestety zasadnicze wady w wewnętrznym ustroju gminy, które czynią ją do szerszego działania niezdolną, sprawiają, że gmina wiejska obowiązku tego ani w małej części spełnić nie może. W dzisiejszym stanie rzeczy jedne gminy w większym, inne w mniejszym stopniu przykładają się do utrzymania straży, większość gmin zaś nie czyni tego wcale.

W takich warunkach główny ciężar popierania pożarnictwa spada na samorząd powiatowy. Gdyby gminy mogły wypełniać swoje zadania w tej dziedzinie, w takim razie samorządowi powiatowemu pozostałoby jedynie ogólne kierownictwo, zwłaszcza kierownictwo techniczne i czuwanie nad sprawnością i wyszkoleniem straży, oraz pomoc gminom słabym. Tak byłoby w idealnym stanie rzeczy; ponieważ jednak do tego stanu niezmiernie daleko, przeto samorządowi powiatowemu przypada rola organizatora straży, jest ich bowiem wciąż jeszcze zamało; samorząd powiatowy musi ponosić główną część wydatków na zaopatrzenie straży w narzędzia, albowiem ofiarność prywatna pozostaje w dobie powojennej daleko w tyle poza wartością szybko spadającej waluty; samorząd powiatowy wreszcie ponosić musi cały ciężar fachowego kierownictwa straży, co jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia.

Jakkolwiek samorząd powiatowy walczy z ogromnemi trudnościami finansowemi, to jednak przy dobrej woli i usilnem staraniu, a przedewszystkiem oceniając należycie doniosłość organizacji walki z żywiołem ognia — zadaniom swoim w tej dziedzinie sprostać może. Ułatwia mu tę rolę możność dobierania do swoich organów najtęższych i w pracy społecznej najbardziej wyrobionych ludzi z całego powiatu.

* * *

Mławski powiatowy związek komunalny począł interesować się poważnie strażactwem dopiero w r. 1921. Od tej też chwili rozpoczyna się szybszy i prawidłowy rozwój pożarnictwa w powiecie.

Pierwszem zagadnieniem, którem samorząd powiatowy zająć się musiał, była kwestja znikomo małej ilości straży w powiecie. Było ich w r. 1921 formalnie 9, faktycznie t. j. straży czynnych — 6 tylko. Wobec rozległości powiatu, który obejmuje około 1400 klm.² obszaru, oraz wobec fatalnego stanu i systemu zabudowania wsi i złego stanu dróg, była to cyfra naprawdę znikoma.

Akcja powiatowego związku komunalnego rozwija się stopniowo. W r. 1921 ogranicza się ona do popierania prywatnej inicjatywy miejscowych czynników społecznych. Poparcie to wyraża się tymczasowo w subwencjonowaniu istniejących i nowo powstających straży. Subwencje rozdziela Wydział Powiatowy, któremu straże składają sprawozdania z użycia subwencji. W ten sposób powstaje parę nowych straży, reorganizują się straże stare — nieczynne, wszystkie poczynają kompletować narzędzia.

Jednakże wkrótce miarodajne czynniki dochodzą do wniosku, że tą drogą postępując, nieprędko dojdzie się do upragnionego celu t. j. zapewnienia minimalnego bezpieczeństwa ogniowego w całym powiecie. Nie wszędzie bowiem tam, gdzie istnienie straży było koniecznością, znaleźli się ludzie, którzyby z własnej inicjatywy straż organizować chcieli lub umieli. Nie wszędzie również, gdzie straże powstały, byli odpowiedni ludzie, którzyby bez podniety z zewnątrz i fachowego kierownictwa potrafili doprowadzić straż do wymaganego poziomu sprawności. To też — nie poprzestając popierać inicjatywy prywatnej, gdzie ona była dość silna i celowa — samorząd powiatowy od r. 1922 począwszy, ujmuje w swoje ręce inicjatywę co do celowego organizowania nowych straży w powiecie, zaopatrzenie straży w podstawowe narzędzia i zapewnienie strażom fachowego kierownictwa.

Najważniejszym w kierunku szerszej akcji pożarniczej krokiem było zabezpieczenie odpowiednich funduszów. Dlatego za punkt zwrotny uznać trzeba uchwałę Sejmiku z dnia 27 stycznia 1922 r., wprowadzającą t. zw. podatek ogniowy, którego wysokość wynosiła pierwotnie 25% premji asekuracyjnej, opłacanej na rzecz Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń, w r. 1923 zaś w związku ze znacznem podwyższeniem szacunku przez P. D. U. W. zredukowana została do 10%. Wpływy z tego podatku przeznaczył Sejmik wyłącznie na akcję pożarniczą.

W celu prawidłowego zużytkowania funduszu pożarniczego, powołał Sejmik uchwałą z dnia 27 lutego 1922 r. organ specjalny pod nazwą Komisji Pożarniczej. W skład jej wchodzi trzech delegatów Sejmiku i dwóch przedstawicieli oddziału Związku Florjańskiego w Mławie. Powołana pierwotnie jedynie do dysponowania funduszami pożarniczemi Komisja ta, w miarę rozwoju akcji, staje się siłą rzeczy organem nadzorującym całą akcję pożarniczą w powiecie.

Ażeby zachować planowość akcji, Komisja ustaliła przedewszystkiem sieć straży w powiecie, t. j. oznaczyła te miejscowości, w których straże z uwagi na bezpieczeństwo ogniowe okolicy, a bez względu na stosunki lokalne i miejscową inicjatywę powstać bezwzględnie muszą. Realizując ten plan, przystąpiono do organizowania nowych straży. Misję tę powierzono p. Z. Felczakowi z Kuczborka, niestrudzonemu pracownikowi na niwie pożarnictwa, który w charakterze organizatora i tymczasowego instruktora działał ofiarnie aż do r. 1923, kiedy Sejmik zaangażował zawodowego instruktora stałego. Obecnie akcję organizacyjną łącznie z instrukcyjną prowadzi zawodowy instruktor powiatowy.

Z organizowaniem nowych straży łączyła się konieczność zaopatrywania ich w podstawowe narzędzia ratownicze. Na ten cel wydatkuje Komisja większą część funduszów pożarniczych, natomiast straże już istniejące i jako tako wyekwipowane subwencjonuje w stopniu mniejszym i tylko w miarę potrzeby.

Ale niedosyć straż zorganizować i zaopatrzyć ją w narzędzia. Trzeba ją ponadto bezustannie szkolić. Umiejętność najbardziej celowego użycia narzędzi, karność i wogóle sprawność drużyny strażackiej są czynnikami nie mniej ważnemi, jak posiadania narzędzi. To też na tę stronę kwestji zwrócono w ostatnich czasach szczególną uwagę, co znalazło swój wyraz w przyjęciu stałego zawodowego instruktora.

Oto są najważniejsze kierunki akcji pożarniczej, jaką mławski samorząd powiatowy prowadzi. Zarejestrujemy jej dotychczasowe wyniki:

W r. 1921 było formalnie 9, faktycznie 6 straży. Obecnie istnieje 26 straży ochotniczych (w tem 2 drużyny strażackie młodzieży szkół średnich) i 1 straż folwarczna, razem 27. Z pośród nich 25 straży może każdej chwili wystąpić do ognia. Jest więc co do ilości straży postęp dość pokaźny. Jeszcze 3 nowe straże i minimalna sieć straży w powiecie będzie osiągnięta. Normalną sieć straży osiągnie się wtedy, jeżeli się założy jeszcze zgórą 50 straży. Wreszcie stan zupełnie zadawalający nastanie wtedy, kiedy spełnimy program maksymalny, t. j. kiedy każda wieś, posiadająca odpowiedni materjał ludzki, mieć będzie straż własną.

* * *

Nie łudźmy się, ażebyśmy program maksymalny, czy chociażby normalny prędko zrealizować mieli. Przeciwnie, na dłuższy czas wypadnie nam się zatrzymać na minimalnej sieci straży pożarnych i zwrócić całą uwagę na należyte wyposażenie istniejących straży w narzędzia tudzież wyszkolenie. Jakkolwiek bowiem stan narzędzi poprawił się znacznie i poprawia stale, a sprawność czyni duże postępy, to jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że obracamy się wciąż jeszcze w sferze minimalnych wymagań i że do zadawalniającego stanu jest jeszcze daleko.

O dorobkach swoich nie mówimy dlatego, ażeby się chwalić. Przeciwnie, rozpatrujemy je w tym celu, aby sobie uświadomić ogrom zadań, które jeszcze leżą przed nami. Pragnę, ażeby z rozważań moich wyciągnięto tylko ten wniosek: róbmy dalej, w pracy naszej nie ustawajmy ani na chwilę.

Nie wątpię, że samorząd powiatowy, który obecnie stanął wobec znacznych trudności finansowych, wywołanych nową ustawą o finansach komunalnych, a w szczególności wobec niedopuszczalności pobierania podatku ogniowego w dotychczasowej formie, znaj-

dzie z tej sytuacji wyjście dla akcji pożarniczej korzystne. Do tego przekonania skłania mnie dotychczas stale okazywana przez wszystkie organa Mławskiego samorządu powiatowego względem zadań pożarnictwa życzliwość i zrozumienie konieczności i doniosłości popierania organizacji obrony przed pożarem. A dla tych, którzy mają dobrą wolę, wyjście z ciężkiej sytuacji zawsze znaleźć się musi.

dr. M. Jaroszyński
Starosta pow. Mławskiego.

Z prawdziwem zadowoleniem zamieszczamy treściwy artykuł p. dr. M. Jaroszyńskiego, starosty pow. Mławskiego. Na łamach naszego pisma mamy możność w wielokrotnie omawianej żywotnej i doniosłej sprawie zadań samorządów na polu pożarnictwa poraz pierwszy udzielić miejsca przedstawicielowi samorządu. Nie możemy przytem zamilczeć, że opinja dr. J. trafnie ujmująca możność wywiązywania się poszczególnych stopni samorządu z zadań w dziedzinie walki z pożarami, mieć będzie, niewątpliwie, szczególny wpływ na prawidłowy rozwój obrony przeciwpożarowej.

Charakterystyczne jest ujęcie kwestji w danej chwili dla strażactwa najpilniejszej, a mianowicie znalezienie wyjścia z sytuacji, wywołanej nową ustawą o finansach komunalnych, z powodu niemożności pobierania przez samorządy dodatków do składek ubezpieczeniowych.

Stanowczość, z jaką dr. J. sprawę tę rozstrzyga, twierdząc, że „samorząd powiatowy znajdzie z tej sytuacji wyjście dla akcji pożarniczej korzystne", wpłynie niewątpliwie na to, że i inne sejmiki podzielą w zupełności taki punkt zapatrywania i program działania.

To też przeświadczeni jesteśmy, że po tym pierwszym głosie przedstawiciela samorządu będziemy mieli do zanotowania szereg następnych. — Przyp. Red.



O prawne podstawy w pożarnictwie.

Państwo nasze się organizuje. Tworzą się formy administracji państwowej i samorządowej. Konkretyzują się systemy gospodarki w różnych dziedzinach. Tworzą się ramy, w których przez lata całe rozwijać się będzie nasze życie polityczne i gospodarcze. Od tego, czy formy okażą się odpowiednie, czy systemy będą odpowiadały warunkom, w jakich się znajdujemy, czy ramy nie będą zbyt ciasne, lub zbyt obszerne, zależy przyszły rozkwit Państwa, zależy może jego istnienie.

Wielka to zaiste chwila. W takiej chwili nie wolno pominąć niczego, coby mogło posłużyć do udoskonalenia tworzonej machiny państwowej, zlekceważyć najmniejszego promyka światła, mogącego oświetlić drogę, po jakiej przez lat dziesiątki kroczyć będziemy.

To też widzimy, że w każdej dziedzinie gospodarki państwowej powołuje się do współpracy ludzi i ugrupowania, mające w tej dziedzinie pewne doświadczenie.

Władze państwowe nie mogą ogarnąć wszystkich naraz szczegółów budowy tak olbrzymiego gmachu, jakim jest Państwo nowoczesne. Dlatego też obowiązkiem każdego obywatela jest uwidocznić każde przeoczenie, przyczyniając się w miarę sił i możności do uzupełnienia i udoskonalenia budowli.

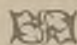
Jedną z wielu spraw, które nie są należycie docenione, jest zabezpieczenie przeciwpożarowe. Nie posiadamy dotychczas jednolitego systemu, który stanowiłby podstawę planowej akcji. Opieramy się wciąż jeszcze na normach z przed wojny, idziemy od wypadku do wypadku, nie mając żadnej ustalonej linji wytycznej. Nie mamy, co najważniejsza, dostatecznych podstaw prawnych, gdyż do dziś dnia posługujemy się ustawami i przepisami z przed stu lat.

W zakresie wewnętrznej organizacji strażactwa nastąpił w ostatnich latach zwrot pomyślny. Mamy nareszcie Związek, ogarniający całe Państwo. Posiadamy instytucję, która ma dbać, aby obrona przeciwpożarowa rozwijała się w należytym kierunku. Rzeczą tej instytucji jest dopilnować, aby w tym okresie tworzenia, który przeżywamy, sprawy pożarnictwa zostały pomyślnie uregulowane.

Jest to sprawa obecnie najpilniejsza. Trzeba narazie odłożyć na dalszy plan wszelkie drobiazgi, nawet sprawy choć mniej ważne, lecz pilne. Należy zdać sobie sprawę z tego, że jeśli dziś nie uzyskamy dla strażactwa odpowiednich podstaw prawnych, rozwój pożarnictwa polskiego zostanie powstrzymany na całe dziesiątki lat. Jeśli dziś, przy opracowywaniu ustwy samorządowej, reformie administracji, nie przeforsujemy ustaw, regulujących finansowanie obrony przeciwpożarowej, stosunek straży do władz i społeczeństwa, to musimy być przygotowani na to, że strażactwo, wyczerpane długoletnim kryzysem, jaki przeżywa, załamie się, i cała dotychczasowa praca w niwecz się obróci.

Na Radę Naczelną zwrócone są oczy wszystkich strażaków. Oczekują oni od tych, którzy postawieni zostali na straży interesów pożarnictwa polskiego, że interesy te, dziś, gdy chwila nadeszła, obronić potrafią i stanowisko strażactwa na długie lata ugruntują. Niech władze nasz czuwają, aby sprawa pożarnictwa polskiego nie poniosła szkody.

Mirad.



Ubijanie betonowej masy.

Do ubijania betonu używa się ubijaki żelazne i drewniane. Waga ich zależna jest od rodzaju wyrobu i od jego formy. Do pustaków np. z powodu ich niegrubych ścianek, oddzielających od siebie puste przestrzenie t. zw. luki, ubijaki mają klocki żelazne wąskie i wysokie. W lepszych maszynach do wyrobu pustaków są dwa ubijaki, z których każdy ma na obu końcach różne klocki, osadzone na pionowych prętach.

Do wyrobu dachówki jest używany ubijak szeroki i płaski, osadzony na poziomej rączce, w postaci jakby płaskiego młotka. Ponieważ ubijak ten przeznaczony jest do trzymania jedną ręką, więc waży mniej, gdy tymczasem ubijak do pustaków ma wagę większą, bo trzyma się go przy robocie w obu rękach.

Ubijak służący do wznoszenia betonowych posad (fundamentów), do ubijania posadzki, do stropów jest jeszcze cięższy i waży 28—36 funtów (12—15 klgr.) i przedstawia żelazny płaski kwadrat 4—7 cali szeroki i długi 3/4—1 cala gruby.

Żelazne ubijaki są lepsze od drewnianych, jako mocniejsze i niezdarte, choć w wielu robotach, nie wymagających bardzo mocnego ubijania, używa się ubijaków lżejszych, drewnianych.

Drewniany ubijak składa się z krótkiego kloca z twardego drzewa (dąb, buk, grab, klon) 6″ × 6″ do 8″ × 8″, osadzonego na pionowym drążku, albo

z wyższego kloca t. zw. „baby" z poprzeczną rączką. U spodu kloc powinien być podbity żelazną blachą, która go chroni od szybkiego zdarcia się przez tłuczenie w mokrej masie.

Za zasadę przyjąć wogóle należy, że masa daleko lepiej się ubija większą ilością słabszych uderzeń, niż mocnem a rzadszem ubijaniem.

Zaprawę betonową wrzuca się do formy lub na pomost (przy ubijaniu stropów) zwykle 4—5 calową warstwą; warstwa ta jest rzadziej grubsza (6—8 cali).
Największa dopuszczalna grubość nasypywanej masy jest 10 cali i to tylko przy ciężkich żelaznych ubijakach, przy robotach większych, jak ubijanie posad i ścian.

Natychmiast po nasypaniu masy, ubija się miarowo, systematycznie, raz koło razu, bacząc, aby nie było żadnych przerw.

Powinno się ubijać masę dopóty, aż zacznie zwierzchu, jak powiadają „potnieć", t. j. na ubijanej powierzchni wystąpi lekko woda, znajdująca się w masie.

Ubijanie zaprawy winno być wykonywane sumiennie, przy solidnej bowiem tylko robocie można być pewnym, że w ubitej masie nie będzie pustych przestrzeni, a beton będzie jednolity i jednakowo wszędzie zwarty.

Pilnować należy, aby świeża warstwa zaprawy zawsze była sypana na masę tylko co ubitą, inaczej bowiem warstwy te nie złączą się dobrze z sobą. W tym też celu przed nasypaniem masy na powierzchnię betonu ubitego na jakieś kilkadziesiąt minut przed tem, należy powierzchnię zwilżyć i żelaznymi drapaczami poorać, uczynić szorstką i potem polać rzadkim mlekiem cementowym (cement z wodą); dopiero do takiej odświeżonej warstwy betonu nowa zaprawa przylgnie dobrze i złączy się przy ubijaniu w całość.

Szczególnie ma to znaczenie przy ubijaniu stropów i belek żelbetowych. W takich wypadkach nawet tylko co ubitą masę trzeba zlekka poorać czemś ostrem, np. żelaznemi grabkami i dopiero wtedy sypać nową warstwę zaprawy. Wogóle za zasadę przyjąć należy, że cała przygotowana przy końcu dnia roboczego zaprawa musi być zużyta. a każda forma, w której dana masa jest ubijana, winna być bezwarunkowo napełniona i ubita od wierzchu, nawet gdyby wypadło popracować dłużej.

Jeżeli jest to strop żelazo-betonowy, to nie można pozostawić roboty w połowie, a tylko cały pas ubijanego betonu wzdłuż żelaznych wkładek zakończyć od oporu do góry (t. j. od miejsca oparcia na ścianie—na dwuteówce).

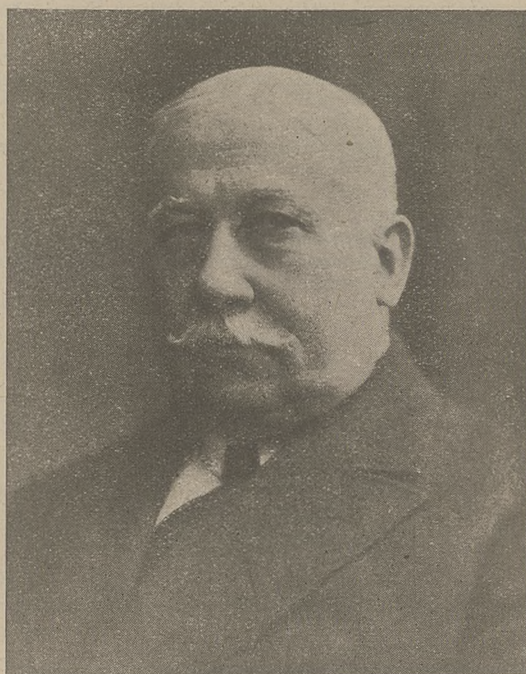
Podczas mrozów betonowe roboty nie mogą być prowadzone, woda bowiem, znajdująca się w masie i służąca do polewania, zamarzając bardzo szkodliwie wpływa na moc betonu. a nawet rozsadza często cząstki jego i czyni beton nic niewarty. Bez porównania lepiej jest prowadzić roboty betonowe na wiosnę i latem, niż późną jesienią, nie tylko przez wzgląd na mrozy, mogące je łatwo uszkodzić. ale i dlatego. że ciepłe. suche powietrze sprzyja szybkiemu krzepnięciu betonu zaś chłody i zimna woda, używana do polewania znacznie opóźniają ten proces, przez to i same roboty muszą posuwać się wolniej.

(d. n.). *inż. J. Tuliszkowski*

Pięćdziesięciolecie pracy.

W dniu 1-ym listopada r. b. przypada rocznica pięćdziesięcioletniej pracy na polu ubezpieczeń p. Henryka Barylskiego — prezesa zarządu Towarzystwa ubezpieczeń „Piast".

P. Henryk Barylski urodził się w roku 1851-ym. Po otrzymaniu matury gimnazjum w Kaliszu i odbyciu studjów w uniwersytecie warszawskim, oraz ukończeniu akademji handlowej we Wrocławiu, rozpoczął w dniu 1 listopada 1873 r. pracę w towarzystwach ubezpieczeń, najpierw w Niemczech, a następnie w Zarządzie Petersburskiego Tow. Ubezp. w Petersburgu. Wkrótce został mianowany inspektorem i zarządzającym generalną reprezentacją tegoż towarzystwa w Warszawie. W roku 1881-ym założył oddział na Królestwo Polskie Tow. Ubezpieczeń „Rosja" i jako dyrektor prowadził tenże oddział aż do roku 1919.



Henryk Barylski
Prezes Towarzystwa Ubezpieczeń „Piast".
W dniu 31-ym października r. b. święcił jubileusz 50-letniej pracy na niwie ubezpieczeniowej i społecznej.

W 1909-ym roku otrzymał dyplom na wystawie przemysłu i rolnictwa w Częstochowie za rozwój i popularyzację idei asekuracyjnej w b. Królestwie Polskiem. W roku 1919 powołuje do życia polskie towarzystwo ubezpieczeń „Piast", w którem dotychczas pełni obowiązki prezesa zarządu.

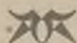
Jest prezesem rady Banku Kredytowego od 1916-go r., prezesem komitetu biura ogłoszeń „Reklama Polska", prezesem rady Tow. Polskiego Przemysłu Ludowego „Ludpol", prezesem i założycielem Polskiego Komitetu do zwalczania raka, prezesem Delegacji Stronnictwa Narodowo-Postępowego, prezesem zarządu koła senjorów Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, założycielem i wiceprezesem zarządu Polskiego Tow. Przyjaciół Ligi Narodów, kuratorem szpitala Ś-go Łazarza od 1908 r., członkiem rady Ligi Obrony Powietrznej Państwa, członkiem Komitetu Głównego Towarzystwa Czerwonego Krzyża (od

chwili zorganizowania), członkiem zarządu Pogotowia Ratunkowego od 1907 r., członkiem dożywotnim Komitetu Bibljoteki Publicznej, członkiem Wydziału Ubezpieczeń i Lombardu m. st. Warszawy, członkiem Komitetu domu Schronienia Ś-tej Zofji, członkiem rady Banku Budowlanego, członkiem rady Towarzystwa Handlowego „Polbal", członkiem komisji rewizyjnej Urzędu Starszych Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy, członkem Komitetu Reprezentantów Kupiectwa Warszawskiego, pełnomocnikiem członków T-wa Kredytowego m. Warszawy i członkiem Kom. Rew. Warszaw. T-wa Muzycznego oraz członkiem Związku Florjańskiego, w którego pracach jest zawsze czynny i płodny w swej inicjatywie.

Redakcja naszego pisma, związana ideowym podłożem pracy z działalnością strażactwa w Polsce zasyła Szanownemu Jubilatowi życzenia długotrwałej a zawsze jak i dotychczas owocnej działalności na polu społecznej akcji w zakresie organizacji przeciwpożarowej w Polsce.

Szanowny Jubilat wielokrotnie dawał dowody życzliwego, o głębokiem zrozumieniu istoty sprawy zainteresowania się rozwojem zrzeszeń strażackich, a w swej trosce obywatelskiej o rozkwit samopomocy społecznej Szanowny Jubilat przy niezmordowanej Swej a zawsze świeżej energji użyczać niewątpliwie i nadal będzie Swej światłej pomocy i inicjatywy.

Ad multos annos!



Torf z gliną jako materjał budowlany.

Na ostatniem posiedzeniu w dniu 18 październikа r. b. komisji budownictwa ogniotrwałego ukonstytuowanej ponownie przy Centralnym Tow. Rolniczem w Warszawie, jak donosiliśmy w Nr. 18-ym Przeglądu Pożarniczego p. inż. H. Gebethner odczytał referat w sprawie użycia torfu z gliną, jako materjału budowlanego. Obszerniejsze streszczenie rzeczonego interesującego referatu poniżej zamieszczamy.

Zdaniem prelegenta, torf włóknisty wysuszony i poszarpany przy domieszce gliny rozrobionej w wodzie, tak aby przez przemieszanie utworzyła się masa plastyczna, jest doskonałym materjałem do budowy ścian, zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych ze względu na specjalne właściwości które masa ta—glinotorf—posiada. Już niewielka ilość torfu włóknistego lub proszku torfowego nadaje glinie wielce cenną własność prędkiego wysychania, nie pękania przy schnięciu i dokładnego przylegania do muru i do drzewa. Glinotorf już z niewielką domieszką gliny staje się niepalny, to znaczy nie sprzyja rozszerzaniu się ognia, ale oczywiście nie jest ogniotrwały, gdyż w silnym ogniu rozkrusza się. Wiemy, że ściany z samej gliny niszczą się, więc dodatek palnego torfu nie może ścian uczynić ogniotrwałemi.

Wspomniane wyżej własności glinotorfu czynią go idealnym materjałem na polepy, gdyż są one lekkie, twarde, nie pękają, wysychają szybko, doskonale przylegają do drzewa, konserwują drzewo, a antiseptyczne i chłonne własności torfu, choć zmniejszają się przez dodanie gliny, jednak pozostają w dużym stopniu, oczyszczając powietrze. Przytem masa glinotorfowa jest przewiewna, izoluje dźwięk i ciepło i nie pozwala zagnieżdżać się owadom. W razie uszkodzenia polepy można nową część dodać, lub nawet starą po raz drugi rozrobić.

Wróćmy jednak do ścian. Wszystkie wyżej wskazane własności glinotorfu czynią go doskonałym materjałem na ściany. Prelegent poleca stosować je w następujący sposób:

Na ściany zewnętrzne: po zrobienu rusztowania budynku z belek lub okrąglaków, stanowiących podstawę budynku, przyczem dla drzwi i okien wprawia się ramy idące od przyciesi do murłaty.

. W ścianach długich wprawia się okrąglak tak, aby przestrzenie między belkami prostopadłemi nie wynosiły więcej niż 3 metry i rusztowanie wypełnia się w następujący sposób:

a) Tak jak ściany piaskowo-wapienne między deskami, przyczem nie trzeba ścianek ubijać, tylko ugniatać. Rusztowanie domu powinno być zatopione w glinotorfie, a poprzednio zrzadka obite gałęźmi lub listewkami w celu lepszego oblepienia glinotorfem.

b) Rusztowanie wypełnić surówką z glinotorfu t. j. blokami, zrobionemi w roztwieranych skrzynkach. Bloki mogą być duże. Aby prędzej wysychały należy przed wyjęciem ze skrzynki zrobić kołkiem kilkanaście dziur. Bloki spajać gliną z torfem. Belki obrzucić glinotorfem.

c) Po zrobieniu rusztowania domu, obić od wewnątrz deskami 1" lub ¾" i od strony zewnętrznej obłożyć blokami z glinotorfu. W ten sposób można każdy barak letni łatwo zamienić na ciepły dom mieszkalny. Można bloki umieszczać też od wewnątrz.

Ściany zewnętrzne najlepiej otynkować zaprawą wapienną — choć glinotorf zatarty niezgorzej wytrzymuje deszcz.

Ściany wewnętrzne robi się na rusztowaniu z cienkich beleczek, przytwierdzonych do podłogi i sufitu. Stanowią one zarazem ramy dla drzwi i okien. Przestrzeń między słujkami wypełnia się gałęźmi okorowanemi, tyczkami, opołami lub tarcicami. Dla sztywności obija się z obu stron listwami lub gałęźmi okorowanemi, bacząc aby skos z jednej strony szedł w prawo z drugiej w lewo i obrzuca się kielnią na grubość około 5 do 6 cali i zaciera gliną z proszkiem torfu.

Wadą glinotorfu jest, że po obieleniu wapnem występują żółto brunatne plamy, które dopiero po kilkakrotnem obieleniu mogą być pokryte.

Oczywiście fundamentów, ani ścian w izbach gdzie dużo jest wilgoci, np w pralniach, robić z glinotorfu nie można; należy je postawić na cegłę lub z bali i obłożyć blokami z glinotorfu. Budynki inwentarskie muszą być robione na wysokiej podmurówce.

Grubość ścian — dla domów mieszkalnych 18 cali dla inwentarskich 12 cali.

W razie braku torfu włóknistego można użyć torfu sproszkowanego z dodatkiem wysuszonego mchu. Torf włóknisty najlepszy pochodzi z mchów (sphaguum); u nas tych torfów jest mało. Mniej dobry jest z mchu rokietowego (hypnum) — i z wełnianki (eriophorium). Każdy taki torf może służyć na glinotorf.

Prelegent zaznaczył również, że istniejąca w Warszawie fabryka torfu ściółkowego robi próby fa-

brykacji dachówek niepalnych (choć nieogniotrwałych) z torfu z dodatkiem ałunu. Okazały się one podobno dobre. Obecnie przeprowadzone być mają próby wyrobu dachówek z torfu z cementem. Są one lekkie, bardzo mocne, nieprzenikliwe, dla wody i niepalne.

Ściany wewnętrzne z glinotorfu zrobione były w 1905 roku w zamku Pieskowa Skała w celu rozdzielenia wielkich sal na mniejsze. Torf sprowadzono wówczas z Otwocka. Ściany wypadły bardzo tanio i dotychczas zachowały się trwałe nie okazując żadnych uszkodzeń.

ZJAZDY STRAŻACKIE

Zjazd w Mławie.

Całonocna wielka ulewa z dn. 13 na 14 października, ani ciężkie mazowieckie drogi rozmiękłe w szarudze jesiennej nie wstrzymały straży pożarnych ziemi mławskiej w domowem zaciszu. Wprzęgnięci do karnej służby publicznej, świadomi odpowiedzialności jaką wzięli na siebie, oceniając należycie doniosłość zjazdów i konkursów strażackich, przemogli trudności napotykane, przebyli nocą po kilkadziesiąt kilometrów, aby wczesnym rankiem rozzłocić blaskiem hełmów, rozkwiecić barwą sztandarów, napełnić gwarem i muzyką szare uliczki Mławy.

O godznie 8-ej rano dziedziniec ochotniczej straży Mławskiej wypełniły szczelnie drużyny strażackie, przy dźwiękach orkiestry stając przed raportem instruktora K. Łabno, przedstawiceli władz strażackich i samorządowych.

Zabrzmiał rozkaz, — strzeliła rakieta komendy i z bramy podwórca wysunął się potężny wąż — kolumna w rytmicznym tupocie nóg, w blasku strażackich kasków, w łopocie sztandarów nad głowami dziarskiej braci strażackiej o oczach płonących świadomością mocy hasła „W Jedności — Siła“.

Roześmiały się orkiestry strażackie, dźwięczne akordy skocznemi rytmami roztańczone po uśpionych uliczkach miasteczka, zdziwione i urażone ich pustką i martwotą, chlusnęły falą ku ołowianym chmurom pluszczącym jesienną szarugą. Jakby ulękłe tego ataku wesołych marszów strażackich, oślepione blaskiem hełmów i karnością kolumny, zdziwione niebywałym w tym miasteczku widokiem, szarpnęły chmurska leniwemi zwałami swych cielsk i rozbiegły się po przestworzach odsłaniając jasny błękit nieba. Zaroiły się uliczki, szczęknęły zasuwy okiennic, setki par oczu oczarowanych widokiem, utworzyły szpaler, którym kroczył pełen tężyzny i hartu hufiec strażacki. Kroczył do stóp Przedwiecznego, do przybytku, który srebrzystym głosem dzwonów witał go u swych podwoi. Tam w kornej postawie składał dzięki za łaskę doświadczaną w każdej godzinie pracy, prosił o moc wytrwania w ciężkiej żmudnej służbie obywatelskiej. Rosły serca braci strażackiej pod wpływem słów kaznodziei ks. Koźniewskiego ze Szreńska. A potem defilada. — Wy czytelnicy - strażacy wiecie czem jest ten rytm tysiąca nóg.., wiecie jaka to moc bije z tych kolumn defilujących.. znacie ten zachwyt pubilczności... i znacie również ten wzrok wświdrowujący się w szeregi , szukający niedomagań w „kryciach“ i „równaniach“, wzrok odbierającego defiladę, — cóż mam więc pisać?... A potem plac ćwiczebny, — czworobok piersi strażackich, w czworoboku trzydziestka tych co w służbie strażackiej dosłużyli się odznaczeń.

Przemówienie p. starotsy mławskiego d-ra M. Jaroszyńskiego otwierającego zjazd. Dekoracji dokonał dh nacz. B. Pachelski.

Do zawodów z pełnym programem stanęło ośm straży, — pozatem popisywały się poszczególne straże z liczby 18 przybyłych.

Sąd stanowili pp. nacz. B. Pachelski, inż. Tuliszkowski, insp. Kowalewski, starosta pow. mławskiego Dr Jaroszyński, star. pow. przasnyszskiego i nacz. straży z Działdowa na Pomorzu.

Popisy rozpoczęto wspólnemi ćwiczeniami, do których stanęli wszyscy przybyli na zjazd strażacy Mławskiego powiatu w liczbie przeszło 340 druhów wykonywując pod kierunkiem instruktora Dha Łabno ćwiczenia t. zw. podstawowe.

Szczupłe ramy niniejszej wzmianki nie pozwalają mi na obszerniejsze sprawozdanie, podać jednakże muszę do wiadomści powszechnej, iż *na zjeździe mławskim ustalono nowy rekord szybkości sprawienia do działania sikawki przenośnej z łącznikami śrubowemi na*

7 i pół sekundy.

Rekord ten osiągnęła drużyna strażacka męskiego seminarjum nauczycielskiego w Mławie, — która wystąpiła na zjeździe z bardzo bogatym programem ćwiczeń wykonanych nadzwyczaj sprawnie.

Pięć straży uzyskało stopień celujący w następującej kolejności:

1) Drużyna Seminarjum nauczycielskiego pod komendą Dha Pepłowskiego;

2) Ochotnicza Straż Pożarna w Szreńsku pod komendą Dha Kubińskiego;

3) Ochotnicza Straż Pożarna w Niechłominie pod komendą Dha Lecha;

4) Ochotnicza Straż Pożarna w Dłutowie pod komendą Dha Badydy.

5) Ochotnicza Straż Pożarna w Stupsku pod mendą Dha Badydy.

Zjazd zakończyło przedstawienie amatorskie sztuki „Strażacy“ w wykonaniu seminarjum nauczycielskiego.

Zjazd ten był wyrazem współpracy sił społecznych z władzami samorządowem, został bowiem zorganizowany dzięki inicjatywie i poparciu materjalnemu Wydziału Powiatowego. Instruktor dh Kazimierz Łabno, za swą znamienną pracę na terenie powiatu, miał w rezultacie zjazdu całkowitą moralną satysfakcję.

Enbe.

Zjazd w Łowiczu.

Mimo słoty i niepogody zapowiedziany w Łowiczu zjazd straży pożarnych odbył się w dniu 14-ym października r. b. Na zjazd przybyło 408 delegatów, reprezentujących 34-y straże, nie licząc straży Łowickiej, która brała udział w komplecie ze swym prezesem d-hem E. Balcerem i naczelnikiem d-hem J. Gierasiewiczem. Udział w zjeździe brali również starosta pow. Łowickiego p. W. Podwiński wraz z inspektorem samorządu gminnego p. F. Niedzielskim, inspektor Pols. Dyr. Ub. Wzaj. p. T. Kowalski, inż. T. Brzozowski — komendant V-go oddziału straży Łódzkiej, H. Markowski — kapitan II-go oddziału straży Warszawskiej, red. S. Pągowski i delegaci straży z Brwinowa (pow. Błoński) d-howie F. Grabowski i T. Dąbski.

Rozpoczął się zjazd nabożeństwem w kościele. Odprawił je kapelan straży Łowickiej ks. Stefan Zawadzki, wygłaszając po nabożeństwie okolicznościowe kazanie.

Wprost z kościoła maszerujemy na plac ćwiczeń, gdzie odbywa się losowanie kolejności ćwiczenia drużyn stających do zawodów. Do losowania stanęło 22-ch kierowników drużyn: dwie drużyny się potem wycofały, brało więc udział w zawodach konkursowych 20-cia drużyn, a więc liczba pokaźna i świadcząca o dążeniu straży w powiecie Łowickim do doskonalenia się.

Do sądu konkursowego zostali powołani druhowie: inż. T. Brzozowski, T. Dąbski, F. Grabowski, insp. T. Kowalski, kap. H. Markowski i red. S. Pągowski.

W szybkim tempie wykonywały straże ćwiczenia konkursowe, a członkowie sądu konkursowego oddali się notowaniu wrażeń i spostrzeżeń, które pozwoliły następnie ustalić kolejność wykazanej sprawności. Naogół można stwierdzić, że poza nielicznemi spostrzeżeniami, charakteryzującemi rozwój zawodowego szkolenia, przeprowadzone ćwiczenia były jednostajne i mało urozmaicone, co uwydatniło dość mierną i mało planową pracę drużyn, prowadzoną bez określonego zgóry programu.

Z objawów dodatnich na plan pierwszy możnaby wysunąć tupet kierowników ćwiczących oddziałów. Kierownicy prowadzili ćwiczenia w tempie szybkim, wydawali rozkazy zwięzłe i energiczne, co w porównaniu do objawów ospałości i powolności, spotykanych dawniej często na zjazdach, zanotować należy jako dorobek znaczny. Z prawdziwem też zadowoleniem obserwować było można, jak kilku kierowników ćwiczących oddziałów zarządzało powtórzenie ćwiczenia wykonanego błędnie lub niedość sprawnie.

Uwagi i zarządzenia powtórnego wykonania ćwiczeń czyniono nietylko w stosunku do poszczególnych strażaków, ale nawet do całych oddziałów, przyczem szczególną uwagę zwróciło planowe, taktowne i energiczne prowadzenie ćwiczeń oddziału straży z Kocierzewa przez d-ha Buczyńskiego. Brawurowa ochocza i dziarska postawa ogółu strażaków zasługuje też na uznanie.

Przy ćwiczeniach z sikawką zauważono szereg braków, a między innemi następujące: 1) niedokładne przykręcanie węży tak ssawnego jak i tłocznego; 2) nieprawidłowe przykręcanie węża tłocznego, który przy przykręcaniu skręcał się dlatego, że strażacy niektórzy spełniający tę funkcję kręcili obu rękoma nasrubek półłącznika miast czynić to tylko ręką prawą, a lewą trzymać wąż przy obsadzie; 3) zdarzało się kilkakrotnie niewłaściwe pompowanie, czyniono to bowiem zbyt spiesznie, niedociągając tłoków do końca cylindrów; 4) przy sprawianiu sikawki zwijadło pozostawiano na boku, gdy właściwie powinno być ono odniesione do sikawki i wstawione do stojaków (uskutecznił to tylko oddział ze Skaratki); 5) jedna ze straży nie mając zwijadła nieudolnie rozwijała linię wężową z kręgu; 6) były wypadki nieodkręcenia na czas drążków do pompowania niewłaściwego ustawiania sikawki i t. p.

Z 20-stu współzawodniczących straży tylko pięć wykonało ćwiczenia z drabinami i to naogół bardzo miernie, przyczem tylko jeden oddział straży z Chąśna ustawił drabinę przystawną, wspartą na bosakach. Zatem dowód niedoceniania w strażach znaczenia drabin, które przecież są nieodzowne w taborze racjonalnie wyekwipowanej straży. Nadto ćwiczenia z drabinami były objęte programem zawodów i przeto straże, które ćwiczeń tych nie wykonały, otrzymały w sumie mniejszą ilość punktów i mimo swej wysokiej wartości zajęły zkolei miejsce dalsze od straży, które aczkolwiek mniej sprawne, ćwicząc w zakresie całokształtu programu, otrzymały więcej punktów. Jako przykład posłużyć tu może oddział straży z Bochenia naogół jeden z najlepszych, który z tego powodu zajął w stosunku do ilości osiągniętych punktów miejsce jedenaste.

Nie mając możności poruszyć na tem miejscu wszystkich szczegółów, dodam tylko jeszcze na zakończenie, że straż, która wykonała nadprogramowe ćwiczenia z linką, powinna zwrócić uwagę na sposób zwijania linki, aby przy rzuceniu rzeczona szybko się rozwinęła i przez zaplątanie, jak to miało miejsce, nie zawiodła w koniecznym przy ćwiczeniach ratunkowych pośpiechu. Sposób nadto trzymania linki był błędny.

Wreszcie ani jedna straż nie wykonała należycie ćwiczeń sprawiania kordonu wodnego, gdyż ilość strażaków po jednej i po drugiej stronie była zawsze jednakowa, a przytem nie korzystano z pomocy osób postronnych, przypatrujących się ćwiczeniom. (Tej kwestji jako bardzo doniosłej, poświęcimy specjalny artykuł. (Przyp. Red.).

W rezultacie sąd konkursowy ustalił następujący porządek stających do zawodów straży i ilość uzyskanych punktów: 1. Kocierzew (p. 88), 2. Chąśno (p. 82), 3. Jamno (p. 72), 4. Niedźwiada (p. 71), 5. Małszyce (p. 71), 6. Łyszkowice (p. 69), 7. Skaratki (p. 67), 8. Złaków Borowy (p. 65), 9. Ostrołęka (p. 57), 10. Nieborów (p. 55), 11. Bocheń (p. 54), 12. Zduny (p. 53), 13. Maurzyce (p. 50), 14. Pilaszków (p. 50), 15. Swieryż (p. 44), 16. Płaskocin (p. 37), 17. Retki (p. 32), 18. Parma (p. 30), 19. Bełchów (p. 19), i 20. Strugienice (p. 19) oraz przyznał ofiarowane przez sejmik Łowicki nagrody: I-szą beczkę dwukołową żelazną straży w Kocierzewie, II-gą hydronetkę — straży w Chąśnie i III-ą pochodnię — straży w Jamnie.

Wyniki konkursu odczytał dh. red. S. Pągowski i w krótkiem przemówieniu nawoływał do wytężonej pracy nad doskonaleniem zawodowej sprawności drużyn. Przemawiał również dh. prezes E. Balcer,

podkreślając doniosłość zjazdu i życząc przybyłym strażom owoców dalszej pracy.

O godz. 4-ej zjazd zakończono wśród ulewnego deszczu, który dokuczał dotkliwie podczas pięciogodzinnego trwania zawodów i nie uświetnił dnia, który dla rozwoju pożarnictwa w pow. Łowickim mieć będzie niepoślednie znaczenie.

sp.

Zjazd w Olkuszu.

Wśród naszych ochotniczych straży pożarnych coraz to wybitniej przejawiają się dążenia do skoordynowania działalności straży poza związkiem ogólnopaństwowym w związki, obejmujące swą działalnością teren jednostek administracyjnych np. województwa lub powiatu, aby w ten sposób pogłębiać współdziałanie samorządów z akcją straży na polu walki z pożarami.

Poza szeregiem zjazdów wojewódzkich i powiatowych, o których na tem miejscu donosiliśmy, mamy tu jeszcze do zanotowania, jako jeden więcej przykład wyrażonego poglądu, zjazd delegatów straży pożarnych pow. Olkuskiego, który się odbył w Olkuszu w dniu 30-ym września r. b. Na zjazd ten przybyło 29 delegatów, reprezentujących 17-cie straży.

Zjazd zagaił starosta pow. Olkuskiego p. Stamirowski, zachęcając zebranych do wspólnej, skoordynowanej pracy w doskonaleniu obrony przeciwpożarowej. Na przewodniczącego powołano jednogłośnie p. Baca, na sekretarza p. Kwapisza.

Po krótkiej dyskusji nad sprawą zorganizowania związku okręgowego, postanowiono jednogłośnie powołać go do życia i wybrano do zarządu związku pp.: Baca, Jarne, Litewke, Żelawskiego, Kołodziejczyka, Królikowskiego, Starczyńskiego, Kwapisza, Głowackiego i Kiszkę, oraz do komisji rewizyjnej pp.: Rojdę Makowskiego i Mazurka, a na zastępców Chodorowskiego i Bieleckiego.

Obszerniejszą dyskusję wywołały sprawy funduszów dla Związku, szczególnie w celu zaangażowania instruktora, oraz funduszów dla straży. Przyjęto wniosek d-ha Jarny, wzywający zarząd związku okręgowego do wszczęcia starań w sejmiku o uchwalenie dodatku do składki ubezpieczeniowej, aby w ten sposób unormować podstawy egzystencji straży, gdyż dotychczasowa „jałmużna" wywiera ujemny wpływ na dalszy rozwój pożarnictwa. (Z powodu nowej ustawy o finansach komunalnych dodatki do składki ubezpieczeniowej nie mogą być stosowane. Zainteresowanych prosimy zapoznać się z treścią artykułu dr. M. Jroszyńskiego p. t. „Zadania samorządu na polu pożarnictwa", zamieszczonego w niniejszym numerze na str. 231-ej. Przyp. Red.).

W dalszym ciągu polecono zarządowi zwrócić się do sejmiku, aby zarządzono zwolnienie od dostarczania podwód tam, gdzie istnieją straże, a obywatele zobowiązaliby się dostarczać konie w razie pożaru, jak również, aby zalecono urzędom gmin i policji ścisłe przestrzeganie ustawy o przechowywaniu narzędzi po wsiach.

Wysokość składki członkowskiej przekazano do ustalenia zarządowi, z tem zastrzeżeniem, aby składka płacona była nie od poszczególnych członków, lecz od całej straży oraz aby ustalono ją w złotych polskich.

Zjazdy na Kujawach.

Staraniem Kujawskiego Oddziału Związku Florjańskiego w ciągu kilku ostatnich miesięcy zostało zorganizowanych na Kujawach 5 dzielnicowych zjazdów straży pożarnych, w czem jeden zjazd popisowy we Włocławku podczas wystawy rolniczo-przemysłowej.

W dniu 29-ym czerwca r. b. w Brześciu Kujawskim odbył się dzielnicowy zjazd straży pożarnych, połączony z ćwiczeniami konkursowemi. Na zjazd przybyło 200 przedstawicieli 13 następujących straży: z Kłobi, Guźlina, Brześcia Kujawskiego, Kruszyna, Pikutowa, Boniewa-Otmianowa, Wieńca, Sokołowa, Kąkowej Woli, cukrowni Brześć-Kuj., Brzezia, Skaszyn-Sarnowa i Lubrańca. Po powitaniu uczestników przez prezesa miejscowej straży D-ra S. Kunczyńskiego, zjazd otworzył członek zarządu Kuj. Oddz. Zw. Florjańskiego p. A. Grąbczewski. Na sędziów konkursowych zaproszono druhów: Fr. Konwickiego — członka Zarządu Kuj. Oddz. Zw. Florjańskiego, St. Lipińskiego — naczelnika straży pożarnej w Osięcinach i J. Hellmana — naczelnika straży pożarnej w cukr. Brześć-Kuj. Komendantem zjazdu był d-h J. Wieliński — naczelnik miejscowej straży pożarnej. Po nabożeństwie straże przedefilowały przez miasto na plac ćwiczeń, gdzie odbyły się zawody. Wynik zawodów przedstawia się następująco: do grupy I zaliczono straż z Guźlina, do II grupy — straże z Brześcia Kujawskiego, Boniewa, Kruszyna i Sokołowa, do III grupy — straże z Kłobi i Pikutowa.

Zjazd dzielnicowy w Kowlu odbył się dnia 1-go lipca r. b. Wzięło w nim udział 165 przedstawicieli 9 straży pożarnych: z Grabkowa, Chocenia, Kłotna, Kowala, Rakutowa, Śmiłowic, Chodcza, Kurowa i Lubienia. Na zjeździe był też obecny starosta Włocławski p. A. Olszewski oraz sekretarz sejmiku Włocławskiego p. T. Niwicki. Po zbiórce przed remizą strażacką zjazd otworzył wice-prezes Kuj. Oddz. Zw. Florjańskiego p. J. Przedpełski, zapraszając na sędziów konkursowych: druhów J. Podkólińskiego — naczelnika straży pożarnej w Kłotnie, R. Goździewicza — d-cę IV oddz. straży pożarnej Włocławskiej i A. Ojdanę — instruktora do spraw pożarnictwa. Udano się do kościoła, gdzie ks. kan. Zbirochowicz wygłosił piękne kazanie na temat znaczenia i pożytku straży pożarnej. Odbyte następnie zawody dały wynik następujący: do I grupy zaliczono straż ze Śmiłowic, do II grupy — straże z Kowla, Chocenia i Lubienia, do III grupy — straże z Kłotna, Kurowa, Rakutowa, Grabkowa i Chodcza. Zjazd wysłał do p. Prezydenta Rzeczypospolitej depeszę treści następującej: „Zjazd ćwiczebny ochotniczych straży pożarnych powiatu Włocławskiego w m. Kowalu składa p. Prezydentowi wyrazy hołdu i zapewnienia ofiarnej pracy na pożytek i chwałę Ojczyzny".

W odbytem dnia 16-go września r. b. dzielnicowym zjeździe straży pożarnych w Aleksandrowie Kujawskim uczestniczyło 130 przedstawicieli 6-ciu straży pożarnych. Po otwarciu zjazdu przez członka zarządu Kuj. Oddz. Zw. Florjańskiego d-ha Fr. Kon-

wickiego i po nabożeństwie przystąpiono do zawodów, w których wzięło udział 5 straży. Sędziami konkursowymi byli: druhowie Fr. Konwicki, W. Miłoczewski i instr. A. Ojdana. Zawody dały wynik następujący: do grupy I zaliczono straże z Nieszawy i Lubania, do grupy II — straż z Aleksandrowa i do grupy III — straże ze Służewa i Raciążka.

W dniu 23-im września r. b. odbył się zjazd straży pożarnych w Osięcinach. Zjazd zgromadził 115 uczestników reprezentujących 7 straży: z Woli Skarbkowej, Piotrkowa Kujawskiego, Byczyny, Płowiec, Osięcin, Ruszek i Szostki. Przewodniczył prezes Kuj. Oddz. Zw. Florjańskiego d-h J. Bojańczyk. Skład sądu konkursowego był następujący: J. Bojańczyk — prezes Kuj. Oddz. Zw. Florj., Fr. Konwicki — członek Zarządu tegoż Związku i J. Wieliński — naczelnik starży pożarnej z m. Brześcia Kuj. Komendantem zjazdu był d-h St. Lipiński — naczelnik miejscowej straży pożarnej. Po defiladzie i nabożeństwie odbyto zawody, które dały wynik następujący: do grupy I zaliczono straż z Osięcin, do grupy II — z Woli Skarbowej i do III — z Byczyny, Płowiec i Piotrkowa Kuj. Poza konkursem stanęła do zawodów straż z Ruszek, która wykazała dużą sprawność.

W ostatnim dniu wystawy rolniczo-przemysłowej we Włocławku dn. 19-go sierpnia r. b., Kujawski Oddział Związku Florjańskiego zorganizował specjalny zjazd, w celu wykonania przez drużyny strażackie ćwiczeń popisowych.

Zjazd miał na celu wykazanie sprawności zawodowej wobec władz państwowych, samorządowych i publiczności, zwiedzającej wystawę. Wzięło w nim udział 192 członków, reprezentujących 16 straży pożarnych, Zjazd zaszczycili swą obecnością: p. J. Przedpełski dyrektor Włocławskiego Oddziału Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, Starosta Włocławski p. Adam Olszewski oraz prezes Kuj. Oddz. Zw. Florjańskiego p. J. Bojańczyk. W popisach wzięły udział straże: Brzeska, Nieszawska, Śmiłowicka i Włocławska oraz drużyna harcerska. Popis udał się znakomicie.

Ogólnie o wszystkich powyższych zjazdach można powiedzieć, że wykazały one stale rosnącą sprawność ćwiczebną straży na Kujawach. Jakkolwiek z różnych przyczyn nie wszystkie straże brały udział w zawodach, to jednak wszystkie były do zawodów przygotowane. Instruktor do spraw pożarnictwa p. Antoni Ojdana wszystkie straże zlustrował i należycie wyćwiczył. Należy też podnieść gościnność tych straży, które były gospodarzami w miejscach zjazdów.

Pocieszającym objawem jest zainteresowanie sprawami pożarnictwa władz samorządowych, czego dowodem obecność na dwóch zjazdach p. Olszewskiego, przewodniczącego wydziału powiatowego sejmiku Włocławskiego. Oby tak było wszędzie. Oby organizacje tej doniosłości co straże pożarne spotykały się wszędzie z poparciem ciał samorządowych, dla tem większego pożytku z ich działalności.

Zjazd w Grajewie.

W dniu 14-ym października r. b. odbył się w Grajewie pierwszy zjazd straży pożarnych powiatu Szczuczyńskiego, zorganizowany przez Wydział powiatowy. Na zjazd przybyło 5 następujących straży: 1) z Grajewa w liczbie 60-ciu druhów pod komendą nacz. W. Zamiełowskiego, 2) ze Szczuczyna w liczbie 47-iu wraz z orkiestrą i sztandarem pod komendą nacz. Olszewskiego, 3) oddział straży Miecze w liczbie 10-ciu pod komendą d-ha Wasilewskiego, 4) oddział straży z Wąsoczy w liczbie 12-tu pod komendą d-ha Zawadzkiego, 5) delegaci straży kolejowej stacji Grajewo pod komendą d-ha Orłowskiego.

Zjazd połączony był z obchodem 150-cioletniej rocznicy powstania Komisji Edukacyjnej.

Po uroczystej mszy św. rozwinął się pochód, w którym wzięły udział wymienione straże. O godzinie 12 pp. udały się straże do remizy straży Grajewskiej, gdzie rozpoczęły się obrady. Posiedzenie zagaił prezes Straży Grajewskiej d-h W. Perlitz. Po wyborze prezydjum, dyrektor gimnazjum miejscowego wygłosił odczyt o Komisji Edukacyjnej. Referat fachowy wygłosił deelgat Zw. Florjańskiego instr. W. Mierzanowski. Po przerwie 10 minutowej d-h W. Perlitz wygłosił referat wyczerpujący i rzeczowy w sprawie bolączek straży.

Następnie po wspólnej fotografji i krótkim popisie straży Szczuczyńskiej wygłoszone zostały krótkie serdeczne przemówienia pożegnalne, poczem Zjazd zakończył się o godzinie 3-ej pp.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Kazimierz Szymon Modzelewski.

I znów nieubłagana śmierć zabrała z grona naszych weteranów strażackich człowieka niepoślednich zdolności i dużych zasług w dziedzinie krzewienia kultury narodowej na rubieżach Polski.

Ś. p. Kazimierz Modzelewski urodził się w 1858 r. w Kijowie. Po odbyciu wyższych studjów tamże osiadł na stałe w rodzinnem mieście i z młodocianą energją wziął się do krzewienia oświaty i ducha narodowego, uczestnicząc w kołach tajnego nauczania polskiej ludności uboższej, tak łatwo ulegającej wpływom kultury rusińskiej i moskiewskiej. W 1899 roku ś. p. K. M. założył pogotowie ratunkowe, wzorując się na pogotowiu Warszawskiem, sprowadzając karety, zaprzęgi i cały ekwipunek z Warszawy, utrzymując w początkach całą instytucję własnym kosztem. Była to placówka polska, gdyż lekarze, sanitarjusze a nawet służba niższa i stangreci byli polacy. Władze moskiewskie patrzyły na tę instytucję niechętnem okiem. W1900 r. ś. p. M. był wybrany do zarządu niedawno zorganizowanej (w 1898 r.) Straży Pożarnej Ochotniczej, która miała własne pogotowie i lotny oddział i znakomicie rywalizowała z oddziałami miejskiej straży zawodowej, gdyż ustawicznie była ćwiczona i posiadała dobre nowoczesne narzędzia, ku czemu w dużym stopniu przyczynił się ś. p. druh Modzelewski.

Powołany w 1903 roku na stanowisko naczelnika tej straży ś. p. M. przez kilka lat pracował usilnie nad podniesieniem sprawności i udoskonaleniem organizacji, wkładając w umiłowaną ideę ratownictwa całą duszę, poświęcając jej wszystek czas wolny od zajęć.

Od 1909 r. ś. p. M. osiadł w Warszawie, gdzie również uczestniczył w radzie gospodarczej straży Warszawskiej, popierając ówczesne reformy doskonalenia technicznego, wprowadzane do tej straży. Jako członek Związku Florjańskiego ś. p. K. M. żywo interesował się życiem naszego strażactwa lecz na czynny udział nie pozwoliła ciężka niemoc i choroba, która od paru lat przykuła ś. p. M. do łoża boleści, a śmierć przedwcześnie wyrwała go z grona nielicznych bojowników idei ratownictwa, z grona tych, którzy nietylko słowem, ale czynem, dzielnością i inicjatywą popierają i szerzą w Polsce zdrową myśl samopomocy społecznej i tężyzny duchowej.

Cześć Jego pamięci!

T.

Wielkopolski Związek Straży Pożarnych.

Zjazd w Inowrocławiu*).

W dniu 5-tym sierpnia 1923 r. odbył się w Inowrocławiu zjazd straży pożarnych okręgu VI, na który zaproszono bratnie organizacje Związków Wielkopolskiego, Pomorskiego i Florjańskiego jakoteż reprezentantów Rządu, delegatów organizacyj i stowarzyszeń.

Z ramienia starostwa Inowrocławskiego uczestniczył referent p. Jüngst; miasto Inowrocław reprezentował prezydent p. Dr. Krzymiński w otoczeniu członków magistratu i rady miejskiej. Z Wielkopolskiego Związku obecny był inspektor pożarnictwa p. Górniak z Poznania. Z ramienia władz wojskowych pp. pułkownicy Roszkowski i Dziekanowski w otoczeniu oficerów. Z bratnich organizacyj stawiły się straże pożarne z Mogilna (ze sztandarem), Trzemeszna, Pakości, Strzelna, Kruszwicy, Gniewkowa (ze sztandarem), Mątew, Nakła (ze sztandarem), Wilczyna, Izbic Kujawskich, Radziejewa, Brześcia Kujawskiego i Cukr. Brześć, w ogólnej liczbie 194 delegatów. Nadto przybyły delegacje towarzystw miejscowych: bractwo strzeleckie, tow. gimn. „Sokół" i tow. zjednoczonych przemysłowców.

Dnia tego o godz. 7.30 odbyła się zbiórka w strażnicy miejscowej straży, skąd wymaszerowano z orkiestrą 59 pułku piechoty po sztandar do naczelnika. Z tamtąd na dworzec po drużyny strażackie i delegacje, które przyjmowane były przez naczelnika VI okręgu d-ha Eckerta. Po ustawieniu w szeregi inspektor pożarnictwa dh Górniak i naczelnik VI okręgu dh Eckert dokonali przeglądu straży, poczem pochód ruszył ze sztandarami do parku miejskiego, gdzie po 15 minutowej przerwie ruszył pochód wraz z przedstawicielami i delegacjami o godz. 10½ do kościoła Serca Jezusowego na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie przemaszerowano z powrotem do parku miejskiego.

O godz. 12.15 zagaił uroczyste zebranie okręgowe naczelnik okręgu dh. Eckert, witając przedstawicieli Związku władz, delegatów i gości i proponując na przewodniczącego zebrania prezydenta m. Inowrocławia p. Dr. Krzymińskiego, co wszyscy obecni potwierdzili. Pan prezydent Dr. Krzymiński podziękował za wybór i powołał na sekretarza p. burmistrza Lidermanna z Pakości oraz pp. radcę Filipińskiego i przewodniczącego rady miejskiej p. Lenartowskiego z Inowrocławia na assesorów.

Następnie p. prezydent powitał zjazd w imieniu władz miejskich, przedstawiając w dłuższem przemówieniu obecne położenie strażactwa i zachęcając obywatelstwo do moralnego i materjalnego jego poparcia. Życzenia złożył także referent starostwa p. Jüngst w imieniu p. starosty Inowrocławskiego. Następnie zabrał głos inspektor pożarnictwa dh. Górniak z Poznania i usprawiedliwił nieobecność prezesa Związku Wielkopolskiego p. posła Rzepeckiego i generalnego dyrektora Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego p. Baranowskiego, którzy dla ważnych powodów przybyć nie mogli. Z kolei inspektor pożarnictwa p. Górniak wygłosił referat o organizacji pożarnictwa w zachodnich województwach Rzeczypospolitej.

Uchwalono na wniosek przewodniczącego następującą rezolucję: *Straże pożarne, zebrane na zjeździe VI okręgu Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych w liczbie 180 delegatów, uznają za potrzebne dla wytycznej działalności Wielkopolskiego Związku, aby Związkowi nadano charakter prawno-publiczny.* W dalszym ciągu uchwalono na wniosek jednego członka straży Inowrocławskiej rezolucję, wzywającą samorządy do udzielania czynnym członkom straży ulg w podatkach komunalnych.

Następnie wręczył insp. dh. Górniak dyplomy za długoletnią służbę strażacką: naczelnikowi VI okręgu d-howi Eckertowi, oraz druhom: Janowi Łapce i St. Wołkiewiczowi z Inowrocławia.

Do komisji technicznej zjazdu, mającej ocenić popisy Inowrocławskiej straży, wybrano, prócz insp. d-ha Górniaka z Poznania, d-hów: Rogowskiego, naczelnika straży w Trzemesznie, Simińskiego, nacz. z Nakła, Głowackiego, nacz. z Kruszwicy, Gawrocha, nacz. z Gniewkowa, Borowego, nacz. z Radziejowa, Helmanna, nacz. z Brześcia Kujawskiego i Baranowskiego, zast. nacz. ze Strzelna.

O miejsce przyszłego zjazdu okręgowego ubiegały się dwie straże: ze Strzelna i Trzemeszna; głosowanie rozstrzygnęło na korzyść Trzemeszna. Pod koniec zebrania przeczytał sekretarz nadesłane telegramy z życzeniami. Po wyczerpaniu dyskusji przewodniczący zamknął zebranie.

O godz. 1-ej i pół odbyły się ćwiczenia szkolne straży Inowrocławskiej. O godz. 2-ej i pół nastąpił alarm. i ćwiczenia taktyczne przy kamienicy na placu klasztornym. Zakończono ćwiczenia defiladą na rynku.

Po defiladzie odbył się wspólny obiad, podczas którego wnoszono toasty na cześć strażactwa, władz i obywateli.

E. L.

*) Sprawozdanie z tego zjazdu otrzymaliśmy w dniu 27-ym października r b. — *Przyp. Red.*

Tydzień zbiórki — kwesty — „SPOŁECZEŃSTWO STRAŻAKOWI!" już nadszedł! Wszyscy mamy żywo w pamięci wezwanie naszej Macierzy! Stańmy społem, przyczyniając się energją i brawurą strażacką do najpomyślniejszych rezultatów zbiórki — kwesty! W zgodnym ordynku korporacyjnym nikt się nie zawaha, nikt się nie opóźni!

Zapytania i odpowiedzi zawodowe.

Zapytanie. *Kupiliśmy sikawkę ze zwijadłem przymocowanem na stałe do wozu. Jeden z Druhów instruktorów skrytykował to urządzenie i radził przerobić zwijadło na zdejmowane. Jak mamy postąpić?*

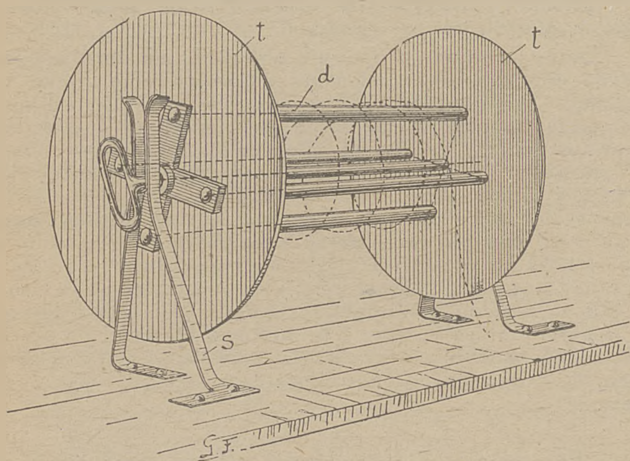
Odpowiedź. Podzielamy w zupełności zapatrywanie Druha instruktora ze względów następujących:

1. Odwijanie węża ze zwijadła stałego jest powolniejsze.

Przy rozwijaniu wąż trze się o ziemię i niszczy się oraz zaczepia nieraz o krawędzie desek, sterczące gwoździe i t. p.

3. Przy końcu rozwijania półłącznik końcowy węża z rozmachem upada nieraz silnie na ziemię i kaleczy się, a nawet pęka. Były nadto wypadki, że półłącznik uderzał stojącego obok strażaka.

4. Wskutek powyższego przymocowanie węża tym łącznikiem do nasady sikawki wymaga czasu, przyczem często zdarza się, że trzeba całą linję wężową ciągnąć z powrotem, aby uskutecznić połączenie tego półłącznika z nasadą sikawki.



Natomiast użycie zwijadła zdejmowanego ma następujące zalety:

1. Ułożenie linji wężowej odbywa się znacznie szybciej.

2. Linja wężowa układa się równo, bez szarpań, gdyż zwijadło w rękach biegnących strażaków rozwija wąż równo w miarę szybkości biegu.

3. Półłącznik węża przy zastosowaniu zwijadła zdejmowanego jest zawsze przymocowany do nasady sikawki przez co unikamy mitręgi.

4. Przy układaniu linji wężowej z pomocą zwijadła zdejmowanego nie może być mowy o jakiemkolwiek wycieraniu się węża, a tembardziej jego uszkodzeniu.

5. Zastosowanie zwijadła zdejmowanego pozwala nam rozwijać linję wężową dowolnej długości w miarę potrzeby na jeden, dwa lub więcej węży, gdy tymczasem przy stosowaniu zwijadła na stałe przymocowanego odłączenie jednego węża od reszty na zwijadle i przykręcenie go do nasady sikawki wymaga więcej czasu i uwagi.

Jednem słowem przeróbcie Druhowie zwijadło w ten sposób, aby sam bęben okręcał się swobodnie na osi, zakończonej po obu końcach rączkami, jak to widzicie na rysunku 1-ym. Oś ta ułożona na dwóch stojakach, przymocowanych do pomostu sikawki, z łatwością daje się wyjmować.

KORESPONDENCJE.

PABJANICE. 15 sierpnia r. b. wskutek nieostrożnego obchodzenia się z materjałem łatwopalnym, we wsi Wronowice, pow. Łaskiego, wynikł wielki pożar, który strawił 41 budynków. Akcję ratunkową prowadziły sąsiednie straże z Łasku, Dobronia, Górki i inne, oraz telefonicznie wezwana przez starostwo straż pożarna ochotnicza z Pabjanic (odległość 18 klm.), która w sile I plutonu z 2-ma sikawkami oraz V-go oddz. z jedną sikawką czynna była przy umiejscowieniu pożaru przez pięć godzin. Na uwagę zasługuje obojętność miejscowej ludności i niechęć w niesieniu pomocy sąsiadom swym, oraz utrudnienie na każdym kroku strażom pożarnym w akcji ratunkowej, co było przyczyną, że przeszło ¾ wsi zamieniło się w jedno wielkie pogorzelisko.

10 września r. b. straż pożarna ochotnicza w Pabjanicach telefonicznie została zaalarmowana przez starostwo Łaskie o szalejącym pożarze w odległym o 42 klm. miasteczku Widawie, położonym nad rzeką Widawką. Na wezwanie starostwa wyruszył natychmiast na ratunek pluton oddziału I-go w sile 24 ludzi samochodem ciężarowym z przyczepioną sikawką parową. Naczelnik oddziału straży Pabjanickiej, po przybyciu wraz z komendantem policji samochodem na miejsce pożogi i po zorjentowaniu się w sytuacji, telefonicznie wezwał do odwrotu nadjeżdżający już do Łasku (połowa drogi) oddział Pabjanicki. W miasteczku Widawie spaliło się 24 zabudowania gospodarskie częściowo z żywym i martwym inwentarzem. Akcję ratowniczą prowadziły straże z Łasku, Zduńskiej Woli, Marzenina, Woli Dąbrowej oraz straż miejscowa Widawska. Podczas całej akcji odczuwał się dotkliwy brak wody z powodu ucieczki miejscowych obywateli wraz z końmi po za obręb miasta, a co zatem idzie braku siły pociągowej niemożliwe było szybkie i dostateczne donoszenie wody z pobliskiej rzeki Widawki. Tylko dzięki ofiarnej pracy kilku jednostek oraz dzielności i poświęceniu się stopniowo nadjeżdżających z pełnią sił ochotn. straży pożarnych, miasteczko Widawa zawdzięcza, że nie jest dziś wielkiem pogorzeliskiem zrównanem z ziemią. Za niedostarczenie koni strażom i umyślne uchylanie się od tego obowiązku, miejscowa policja Widawska spisała kilkanaście protokółów, które skierowała do sądu. Winnym grozi dziesięciodniowy areszt.

Pączkiewicz.

PARYSÓW (pow. Garwoliński). Dnia 8 września r. b. straż pożarna ochotnicza w Parysowie po 22 latach istnienia obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru, który został ufundowany dzięki zabiegom straży i ofiarności miejscowych obywateli.

W uroczystości, oprócz straży i mieszkańców Parysowa, wzięły udział sąsiednie straże: z Garwolina, Łaskarzewa, Unina, Kołbieli, Wielgolan, Siennicy, Pogorzeli, Starogrodu, Transboru oraz przedstawiciel Związku okręgowego instruktor dh Błaszczyk.

Uroczystość rozpoczęto odegraniem pobudki, poczem zebrany korpus straży udał się do mieszkania d-ha naczelnika Stanisława Metery i przyniósł sztandar w dwóch częściach na plac zbiórki, gdzie za ustawionym stołem oczekiwali rodzice chrzestni pp.: miejscowy ksiądz proboszcz Dąbrowski, Stanisława Paplińska, Katarzyna Metera, Michał Witkowski, Józefa Łukomska, Józef Trelek, Aleksandra Trzaskowska, Jan Zdziarski, Marjanna Zając i Jan Trelek.

Przybity do drzewca przez chrzestnych sztandar został przeniesiony do kościoła. Po uroczystem nabożeństwie i poświęceniu przez ks. Bożka, prezes straży wręczył sztandar naczelnikowi, a ten zkolei chorążemu d-howi Kieszkowskiemu, który złożył przepisaną przysięgę. Podczas tej uroczystości miejscowa orkiestra odegrała mazurka Dąbrowskiego, a zebrani odśpiewali „Rotę".

Po okolicznościowych przemówieniach, wygłoszonych przez prezesa straży i naczelnika oraz instruktora, podkreślających dotychczasową ofiarną i pełną poświęcenia się pracę strażacką i nawołujących straż Parysowską do dalszego wytrwania pod tylko co poświęconym sztandarem, udano się na plac zbiórki i tu przed sztandarem odbyła się defilada korpusu, a następnie został on odniesiony do mieszkania naczelnika.

O godz. 3-ej goście zostali zaproszeni na wspólną biesiadę, podczas której wznoszono toasty za pomyślny rozwój polskiego strażactwa.

Niemałą również rozrywką była dla gości starannie zorganizowana loterja fantowa, która wzbudziła ogólne zainteresowanie.

Uroczystość zakończono ogólną zabawą taneczną, na której dzielni strażacy ochoczo i raźnie w towarzystwie sympatycznych parysowianek tańczyli do późnej nocy.

To serdeczne przyjęcie, jakiego doznali zaproszeni goście i urozmaicony program uroczystości straży parysowskiej, pozostawią na długo jaknajmilsze wspomnienia.

S. Bł.

Z WILEŃSZCZYZNY. Straże pożarne w małych miasteczkach Wileńszczyzny znajdują się w bardzo krytycznem położeniu i trudnych warunkach materjalnych. Każdej straży wypada walczyć wprost o swoją egzystencję. Poparcie materjalne społeczeństwa zmalało, a gminy wiejskie nie doceniają doniosłości spraw obrony przeciwpożarowej, udzielając strażom niechętnie bardzo skromnego poparcia.

Niektóre gminy uchwalają na szkolnictwo miljony, zaś na straż zaledwie kilkadziesiąt tysięcy. Niema żadnych, zapewnionych źródeł dochodów dla straży. Brak najniezbędniejszych narzędzi. Niektóre gminy odmawiają strażom zapomóg, odrzucając jednocześnie wnioski straży o tworzeniu oddziałów kominiarzy oraz o opodatkowanie ludności na ten cel od kominów. Gminy nie współdziałają przy zakładaniu nowych straży ogniowych.

Kilka tych słów powyższych podaję na łamach naszego pisma strażackiego, aby dać wyraz niedbalstwu samorządów ziemi Wileńskiej w zakresie wydatniejszego poparcia rozwoju obrony przeciwpożarowej.

St. L. Jakimczyk.

ŻERKÓW (Wielkopolska). Dnia 9 września r. b. odbyło się w Żerkowie nadzwyczajne walne zebranie członków ochotniczej straży pożarnej miejscowej, w celu przyjęcia statutu wydanego przez Wielkopolski Zw. Straży.

Po zagajeniu posiedzenia i powitaniu gości dh Naczelnik Jaksa odczytał sprawozdanie z czynności zarządu straży oraz złożył rezygnację zarządu z czynności. Po załatwieniu jeszcze kilku formalności przystąpiono do wyboru członków biura, do którego powołano pp. Hoffmana—przewodniczącego, Cyplika — sekretarza, Rybackiego i Lotmeka — ławników.

Następnie d-howie Gmerka i Duszewski złożyli sprawozdanie z komisji rewizyjnej i ze stanu kasy, w następstwie czego zebrani udzielili pokwitowania.

W końcu po odczytaniu nowego statutu, który z małemi zmianami zastosowanemi do warunków lokalnych, przyjęto, przystąpiono do wyboru nowego zarządu straży, w myśl nowoprzyjętego statutu. Na naczelnika wybrano ponownie d-ha Z. Jaksę, na zastępcę A. Florkowskiego, gospodarza A. Biczyska oraz d-hów: W. Banasiaka, J. Wawrzyniaka, W. Gmerkę, J. Galewskiego i W. Latuska.

Poruszono również sprawę kursu okręgowego w Krotoszynie, na który postanowiono wysłać dwóch członków.

Po wyczerpaniu porządku obrad i skończonej dyskusji, przewodniczący dziękując zebranym za liczne przybycie, zamyka posiedzenie.

Jaksa.

KRONIKA

Portret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uznany za najlepszy i najpiękniej wydany, a przytem zalecany przez ministerstwa: oświecenia, skarbu, spraw wojskowych, spraw wewnętrznych oraz przemysłu i handlu jest do nabycia w egzemplarzach pojedyńczych i w większej ilości w biurze zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 m. 4.

Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na cele oświatowe tak zasłużonej w Polsce placówki kulturalnej, jak Polska Macierz Szkolna, a przeto fakt ten zachęcić winien do nabywania portretu Pana Prezydenta.

Stan pożarnictwa w powiecie Mławskim. W nawiązaniu do treści artykułu starosty pow. Mławskiego p. dr. M. Jaroszyńskiego, p. t. „Zadania samorządu na polu pożarnictwa", który to artykuł zamieszczamy jednocześnie w niniejszym numerze *Przeglądu Pożarniczego*, przytaczamy ciekawe dane o stanie pożarnictwa w powiecie Mławskim, zebrane przez instruktora pożarniczego d-ha K. Łabno, a opublikowane w Nr. 29 *Gazety Urzędowej pow. Mławskiego.*

Z 26-ciu straży działających w powiecie, sześć przypada na jedną gminę Zielona; gminy Rozwozin i Stupsk posiadają po 3 straże; gmina Zieluń — 2 straże; na terenie 12-tu innych gmin działa po jednej straży; natomiast dwie pozostałe gminy Dąbrowa i Kosiny straży nie posiadają.

Wszystkie straże z wyjątkiem jednej posiadają sikawki, których ogółem na terenie powiatu znajduje się 35. Wszystkie straże posiadają łącznie tylko 60 beczek, podczas gdy powinno być ich minimum 105, licząc conajmniej trzy beczki na jedną sikawkę. Ale dalej okazuje się, że 10 straży beczek zupełnie nie posiada. Prawie żadna straż nie posiada odpowiedniej ilości węży. Drabin jest ogółem 24 w 11-tu strażach, czyli 15-cie straży drabin zupełnie jeszcze nie posiada. Straże lekceważyły zastosowanie drabin przy akcji ratunkowej i stąd ich brak. Obecnie zwiększenie ilości drabin zapowiada się pomyślnie.

Podobnie przedstawiała się sprawa zaopatrzenia straży w tłumnice, których do niedawna było na terenie całego powiatu dwie (!!). Obecnie jest ich przeszło 100, a i to jeszcze mało na jedną bowiem straż przypadać powinno 10 — 12 tłumnic. Nie lepiej jest z innymi nrzędziami, jak np. z bosakami do zrywania strzech, bosaków takich stwierdzono w istniejących strażach ogółem 9 (dziewięć!). Pozatem posiadają straże 5 hydroforów, 40 kubłów, 2 kotwice i 2 wozy rekwizytowe.

Członków czynnych jest ogółem 779, nie licząc członków orkiestr, których jest ogółem osiem.

Liczby powyższe wymownie wykazują, jak dużo jest jeszcze do zrobienia, aby racjonalne wyekwipowanie straży, warunkujące skuteczność walki z pożarami, zostało osiągnięte. Jest jasne, że naprawienie złego stanu i dalsze doskonalenie sprawności straży zależy od intensywności zabiegów sejmiku powiatowego i instruktora powiatowego. Skoro jednakże sejmik powiatowy przez usta swego przewodniczącego p. dr. M. Jaroszyńskiego stwierdza, że *z ciężkiej sytuacji wyjście zawsze znaleźć się musi dla tych, którzy mają dobrą wolę,* a nadto jak wiemy i jak to widzimy z artykułu p. starosty dr. J., rozumie ile pracy leży przed instruktorem, którego utrzymywanie uznane zostało za zasadniczy warunek szybkości i planowości doskonalenia obrony przed pożarami, to można w stosunku do powiatu Mławskiego patrzeć w przyszłość ze spokojem i z przeświadczeniem, że pożarnictwo rozwijać się tam będzie szybko i skutecznie.

Echa sprawy Kochanowiczów. Głośna przed pięciu laty i nieskończenie ciągnąca się sprawa Bolesława Kochanowicza, jego żony Małgorzaty i syna Kazimierza, oskarżonych o podpalenie składów mebli przy ul. Targowej na Pradze, w dniu 4-ym października r. b. była przedmiotem rozważań sądu apelacyjnego w Warszawie.

W sądzie okręgowym, gdzie sprawa się uprzednio toczyła, zapadł wyrok skazujący Bolesława K. na 15 lat więzienia, Kazimierza na 6, a Małgorzatę na 3 lata. W sądzie apelacyjnym zapadł wyrok łagodniejszy i mocą jego Bolesław K. skazany został na 2 lata i 8 miesięcy więzienia, Kazimierz i Małgorzata po trzy miesiące. Wyrok ten jednak wywołał protest urzędu prokuratorskiego i sprawa znalazła się powtórnie na wokandzie sądu apelacyjnego jednakże już tylko przeciwko Bolesławowi i Małgorzacie Kochanowiczom, wyrok bowiem co do Kazimierza Kochanowicza uprawomocnił się i skazany karę odbył.

Sąd apelacyjny pierwszy swój wyrok uchylił i w myśl wskazań instancji kasacyjnej, zgodnie z protestem urzędu prokuratorskiego, skazał Bolesława Kochanowicza (już po zastosowaniu amnestji) na 8 lat ciężkiego więzienia oraz pozbawienie praw za podpalenie i przywłaszczenie, zaś Małgorzatę Kochanowicz za udział w przywłaszczeniach na 3 miesiące więzienia przy zastosowaniu amnestji. Wyrok ten w stosunku do Bolesława K., który był na wolności za kaucją 150.000 mk., nie jest narazie wykonalny, gdyż skazany dawno już opuścił kraj rodzinny. W ten sposób sprawiedliwości nie może się stać zadość.

Pożar od pioruna. Dnia 20-go września r. b. o godz. 3-ej popoł. wybuchł od pioruna pożar we wsi Tchórzewie gm. Białobrzegi. Piorun zabił gospodarza Antoniego Karwowskiego, którego zabudowania gospodarskie (stodoła ze zbożem i obora) doszczętnie spłonęły. Straży we wsi i w pobliżu niema, nie przeprowadzono etż żadnej akcji ratunkowej. Straty znaczne, przekraczające 100 miljonów mk.

Wiadomości bieżące w sprawie zbiórki-kwesty.

Pierwsze ofiary.

Od naczelnika ochotniczej straży pożarnej przy cukr. „Czersk" (pow. Grójecki) Druha St. Zdzieszyńskiego otrzymał Zarząd Główny Związku Florjańskiego pismo tej treści:

„Głęboko przejęty położeniem sympatycznego i pożytecznego Związku, pozwalam sobie osobiście przesłać na ręce W. Panów 600.000 mk., jako odzew na okólnik W. Panów z dnia 26-go września r. b.

Życzę W. Panom pomyślnych rezultatów".

Jest to pierwsza ofiara, jaka wpłynęła do Związku Florjańskiego na rzecz zbiórki-kwesty p. h. „Społeczeństwo — strażakowi", przyczem godne podkreślenie jest, że ofiara ta pochodzi od strażaka, który świadom swego obywatelstwa w społeczeństwie, niezależnie od ciężarów na niwie pracy pożarniczej, spełnia zaszczytny obowiązek, wykazując ogółowi społeczeństwa, które w akcji przeciwpożarowej udziału nie bierze, ile to ono spełnić powinno wobec pełnej zaparcia się i ofiarnej pracy strażaka-ochotnika.

* * *

Do dnia 30-go października zadeklarowało zorganizowanie zbiórki-kwesty 107 straży, które zamówiły ogółem 12.098 sztuk jednodniówek i 1613 sztuk plakatów.

* * *

Nawet te związkowe ochotnicze straże pożarne, które z różnych powodów nie mogą przystąpić do zorganizowania na terenie swej działalności zbiórki-kwesty, znajdują sposób, by przyjść swej Macierzy z wydatną pomocą, słusznie sądząc, że tylko zbiorowy odruch zrzeszonych zdolny będzie zażegnać katastrofę likwidacji doniosłych prac Związku.

Oto poniżej dowód trwałej więzi korporacyjnej, łączącej poszczególne straże z ich centralą.

Straż pożarna ochotnicza w Myszyńcu (pow. Ostrołęcki), nie widząc zrozumienia dla kwest wśród miejscowego społeczeństwa, przesłała Związkowi 750.000 mk., jako dochód z ostatnio urządzonego przedstawienia.

Przesunięcie terminu kwesty-zbiórki.

(W tych miejscowościach, gdzie odbywa się „Tydzień akademicki").

Do związkowych straży pożarnych w dniu 31-ym października r. b. rozesłany został okólnik tej treści:

„Odezwa Związku wraz z instrukcją o zbiórce pod hasłem „Społeczeństwo — Strażakowi", przyjęta została przez Straże Związkowe z całkowitem zrozumieniem i oddaniem się.

Dowodem tego są przedwstępne zawiadomienia licznych straży o zorganizowaniu Komitetów miejscowych, i rozpoczęciu prac przygotowawczych z pełną energją.

Z niektórych miejscowości Zarząd otrzymał zawiadomienia od straży, że zbiórka nasza miałaby jeszcze większe powodzenie, gdyby nie przypadała w tymże czasie, co odroczona z poprzedniego terminu kwesta na młodzież szkolną t. zw. „Tydzień Akademicki". W tych przeto miejscowościach, względnie powiatach, a nawet województwach, gdzie nasza zbiórka zbiegła się z tygodniem akademickim, Zarząd Związku pozostawia do uznania poszczególnych straży pożarnych odroczenie naszego tygodnia po 11-ym listopada r. b.

Odroczenie takie spotęgować powinno tembardziej energję Komitetu strażackiego, a zbiórce zapewnić jak najlepsze powodzenie".



Książki nadesłane do Redakcji.

Ubezpieczenia żywego inwentarza i stan ich obecny w Polsce — przez Leona Ostaszewskiego; nakładem Przewodnika Ubezpieczeniowego — rok 1923. Stron 30-ci.

Już w czasach starożytnych, a później w wiekach średnich powstawały spółki, związki lub stowarzyszenia, mające na celu powetowywanie właścicielom zwierząt szkód, powstałych w żywym inwentarzu na skutek chorób i wypadków, a przeto stanowią nawet zwierzęta domowe przedmiot najdawniejszej gałęzi ubezpieczeń.

W Polsce w roku 1857-ym Rada Administracyjna Królestwa Polskiego wprowadziła obowiązkowe ubezpieczenie bydła rogatego od księgosuszu. Ubezpieczenie to spoczywało w rękach ówczesnej Dyrekcji Ubezpieczeń, a po jej skasowaniu w roku 1866-ym uległo znacznym zmianom i ograniczeniom. Od roku 1908-go zaczęła obowiązywać w Królestwie Polskiem nowa ustawa t. zw. weterynaryjna, mająca na celu tłumienie chorób zaraźliwych zwierzęcych, przyczem ustawa ta obowiązuje dotychczas. Poza nielicznemi dążeniami do stworzenia ubezpieczeń zwierząt, a między innymi i Centr. Tow. Rolniczego oraz poza istnieniem kilku drobnych organizacyj wzajemnego ubezpieczenia inwentarza, sprawa ta pozostaje w Polsce naogół niezałatwiona. Obecnie nabiera ona szczególnego znaczenia, gdyż liczba żywego inwentarza na terenie Rzeczypospolitej przewyższyła nawet stan przedwojenny, a nadto wartość zwierząt domowych uległa znacznemu wzrostowi wskutek zwiększonego zapotrzebowania produktów zwierzęcych. Przez unormowanie sprawy ubezpieczeń inwentarza żywego racjonalna hodowla zwierząt domowych zostałaby u nas znacznie energiczniej podjęta.

To też z uznaniem przyjąć należy treściwie i dostępnie skreśloną pracę p. Leona Ostaszewskiego, który poza historycznym opisem kwestji ubezpieczeń żywego inwentarza u nas w Polsce, uzupełnił książkę danemi z zagranicy oraz uwzględnił organizację tego działu ubezpieczeń t. j. zasady, na jakich ta pilna sprawa winna być u nas poprowadzona. *R.*



Ofiary.

Z inicjatywy komendanta zawodowej straży pożarnej d-ha T. Merzlak-Kosteckiego zebrano w Ostrogu - Wołyńskim sumę Mk. 1.260.000.—, na rzecz rodzin, pozostałych po ratownikach, którzy ponieśli śmierć podczas katastrofy górniczej na kop. „Reden".

Sumę tę przekazano za pośrednictwem *Przeglądu Pożarniczego* Komitetowi Opieki nad sierotami po ofiarach katastrofy na kopalni „Reden".

Zamiast upominku w dniu Imienin druha Komendanta straży pożarnej w Kałuszynie rada sztabowa składa za pośrednictwem naszego pisma na ofiary wybuchu w Cytadeli Mk. 1.097.000.—

Sumę tę przekazaliśmy do Wydziału Ofiar w *Kurjerze Warszawskim.*

Czytając ten numer zastanów się Sz. Czytelniku czyś uiścił należną przedpłatę.

Jeśli nie — uczyń to niezwłocznie. (Ceny w nagłówku).

Redaktor i Wyd. odpowiedzialny: STANISŁAW PĄGOWSKI. Druk. L. Bogusławskiego, Wraszawa, Świętokrzyska 11.